

Józef Starbała

1899-1954



Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1923 r., kapitan żeglugi wielkiej, jeden z bohaterskich uczestników konwojów atlantyckich.

Urodził się 20 marca 1899 r. w Warszawie (rodzice Walenty i Maria Kruszyńska). W październiku 1920 r. złożył podanie o przyjęcie do Szkoły Morskiej w Tczewie w ramach dodatkowej rekrutacji. Wydział Nawigacyjny ukończył w 1923 r. i już jako absolwent wypłynął na „Lwowie” w rejs do Brazylii. Ale tam nie dotarł. Bowiem na początku drogi uczniowie spytali, czy będą mogli wychodzić w portach. Kpt. Stankiewicz – kierownik zajęć nawigacyjnych, zgodził się, że absolwenci są dorośli i mogą być poza statkiem do północy. „W Limhamn, dokąd przybyliśmy, by załadować cement – zostało ogłoszone wyjście dla wszystkich do 8 wieczorem. Fiedorowicz, Bartoszyński, Deyczakowski, Michalski i Starbała zdecydowali, że wrócą przed północą. Jak postanowili, tak zrobili, a następnego dnia zostali karnie zdjęci ze statku”¹.

Niedługo potem Józefowi Starbale udało się zamustrować na pierwszy polski motorowiec „Józef English”, zastępując kolegę Waława Michalskiego, który po pierwszym rejsie zszedł na ląd² i zrezygnował z morza.

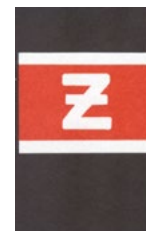


W Gdyni zamieszkał w 1929 r. Pływał na statkach Żeglugi Polskiej, w 1931 r. był I oficerem na s/s „Wisła” i kilkakrotnie zastępował kapitana³.

W 1933 r. został kapitanem żeglugi wielkiej⁴, ożenił się z Leokadią Bilicką, w marcu 1934 r. w Obornikach urodził się syn Kazimierz. Rodzina mieszkała w Gdyni przy ul. Bandurskiego 44, a w 1939 r. przy ul. Śląskiej 55 m. 4. W połowie lipca 1939 r. państwo Starbałowie adoptowali syna siostry Leokadii prawomocną uchwałą Sądu Grodzkiego⁵.

Wybuch wojny zastał kpt. Starbałę na pokładzie s/s „Lublin”. Dowodząc tym statkiem oraz „Lechem”, uczestniczył w traumatycznych, transatlantyckich konwojach, przewożąc produkty spożywcze, amunicję i sprzęt wojskowy. W 1940 r. założono na mostku osłonę cementową, jako zabezpieczenie przed pociskami broni maszynowej z samolotów. W grudniu 1941 r. w drodze do Gibraltaru jego konwój został zaatakowany przez samoloty i okręty podwodne, storpedowany został jeden ze statków. W kwietniu następnego roku, podczas postoju w jednym z portów, na statek zostały rzucone bomby zapalające – na szczęście załódze udało się je ugasić⁶. Od listopada 1943 r. do 15 lutego 1944 r. na s/s „Hel” przewoził cement i sprzęt wojskowy.

W 1945 r. został kapitanem „Kolna” (statku z amerykańskiej serii „Liberty”) i transportował racje żywnościowe z baz brytyjskich dla alianckiej armii w Niemczech⁷. Gdy jednej nocy w Bremie wyładowywano w porcie bombami okrętowymi kartony, nadjechał jeep załadowany amerykańskimi żołnierzami, którzy rzucili się na owe kartony. Wyciągali z nich papierosy, kawę i czekoladę, a resztę wyrzucali w błoto albo do kanału. Kapitan Starbała „wypadł na mostek, złapał



1 List Adama Fiedorowicza do Michała Hłaski z 18.09.1977 r., „Okólnik” 1982, nr 146, s. 15.

2 Jerzy Miciński, *Żeglugowe efemerydy*, [w:] *Księga statków polskich 1918-1945*, tom I, Gdańsk 1996, s. 115.

3 „Dziennik Bydgoski” 26.06.1932, nr 145, s. 4.

4 „Dziennik Bydgoski” 12.07.1933, nr 157, s. 4.

5 Karty meldunkowe APGoG.

6 Za: Jan Kazimierz Sawicki, *Podróże polskich statków 1939-1945*, Gdynia 1989, s. 315.

7 Ryszard Leszczyński, *Ginące frachtowce*, tom I, Gdańsk 2007, s. 14.



za uchwyty zespolonej baterii karabinów maszynowych i podniósł wściekły ryk po angielsku, a potem: «Poszli won, skurwysyny». I poskutkowało. [...] Amerykanie gardzili wszystkim, co niemieckie prócz kobiet. [...] A te wpadały w szal na widok amerykańskich papierosów, kawy i czekolady [...]”⁸ – relacjonował naoczny świadek tego wydarzenia, szkolny kolega Kazimierz Orthwein, uwolniony z obozu i przez kilka miesięcy pracujący w oddziałach okupacyjnych armii amerykańskiej.

Do kraju Józef Starbała wrócił 15 października 1946 r., wprowadzając do portu w Gdyni frachtowiec „Lublin” – ten sam, na mostku którego zastał go w Hull wybuch wojny⁹.

We wrześniu 1948 r. został zamustrowany na „Lecha” pływającego na trasie Gdynia – Londyn, w miejsce kpt. Czesława Macie-

jewskiego. Statek wiózł drobnicę oraz 10 pasażerów. Przechodząc przez wciąż jeszcze nierozminowany akwen, wpadł 1 października na minę niedaleko duńskiego Gedser. Nikt nie zginął, ale statek zatonął w niecałą godzinę. Akcja ratownicza została przeprowadzona sprawnie i bez paniki, bowiem nie tylko kapitan, ale trzy czwarte załogi pływało w czasie wojny. „«Lech» był już trzecim statkiem, na którym tonąłem”¹⁰ – mówił I oficer Henryk Kowalski.

Izba Morska nie wyciągnęła wobec kpt. Starbały żadnych konsekwencji, ale „zajęła się nim władza ludowa. Jako element politycznie niepewny (wojna spędzona w Anglii) dostał zakaz pływania, stracił pracę, pozostając bez środków do życia. Przez krótki czas pracował w pilotażu. Na początku lat 50., nie widząc dla siebie szans w krajowej rzeczywistości, zablindował się na jednym ze statków, przedostając się w ten sposób do Anglii”¹¹.

Stamtąd wyjechał do USA. Zmarł ledwie trzy lata później w Nowym Jorku, w 1953 r., mając 55 lat. W jego pogrzebie uczestniczyła delegacja Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w USA. Nad trumną przewodniczący „kpt. Ciundziwicki mówił o Szkole Morskiej, tej w Tczewie, gdzie wraz z śp. Józefem na jednej siedzieli ławce, wspominał o Batalionie Morskim, w szeregach którego zmarły walczył w czasie nawały bolszewickiej, wspominał o odznaczeniach, o wielu, wielu latach dowodzenia statkami. [...] w fabryce, gdzie śp. Starbała ciężko pracował, [...] nie wiedzieli, kim jest ich przygodny towarzysz wyładowujący worki”¹² – opisał tę smutną uroczystość przewodniczący Związku Henryk de Friedberg (abs. WN z 1937 r.), jeden z kolegów niosących trumnę kpt. Starbały na miejsce wiecznego spoczynku.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Jan Kazimierz Sawicki, *Podróże polskich statków 1939-1945*, Gdynia 1989; Ryszard Leszczyński, *Ginące frachtowce*, tom I, Gdańsk 2007; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom I, Gdańsk 1996; *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972; „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 145; „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 157; „Okólnik”; karty meldunkowe APGoG.

8 Kazimierz Orthwein, *Fragmety autobiografii*, [w:] *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972, s. 401-402.

9 Ryszard Leszczyński, op. cit., tom I, Gdańsk 2007, s. 15.

10 Ibidem, s. 27

11 Ibidem, s. 37-38.

12 „Okólnik” 1954, nr 69, s. 16.